

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA

dla osób, rodzin i organizacji katolickich



CENA OGŁOSZEŃ:
cała strona 100 zł.
wiersz milimetrów 50 gr.
między szpaltami 30 gr.
dla poszukujących pracy 15 gr.

„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE”

Kosztuje:
rocznie 5 zł.
półrocznie 2 zł. 60 gr.
kwartalnie 1 zł. 40 gr.
prenumerata płatna z góry

KATOLICY ŁĄCZCIE SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji
Białystok, ul. Kościelna 3

Hymn S. M. P.

Hej do apelu stanny wrzaz
Budować Polskę nową,
Ojczyzna wolna wzywa nas
Do pracy ręką, głową!

Nie wydrze nam jej znowu wróg —
Tak nam dopomóż Bóg!

Sztandarem naszym będzie Krzyż,
Co ojców wódł do chwały —
I nas powiedzie także w przyszłość,
Gdzie buja Orzeł Biały.

Zwycięzym znój i stromość dróg —
Tak nam dopomóż Bóg!

Młodzieży Nową Polskę tworź!
Szczęśliwą, Bogu miłą!
Gdy z nami Bóg, przeciwn nam ktoż?!
On jest Najwyższą Siłą!

Ojczyźnie spłacim świątyni dług —
Tak nam dopomóż Bóg!

Katolicka szkoła życia

O Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, jeśli chodzi o ich zaprawę ideową, krąży cały szereg wersji. Są ludzie, którzy na gwałt pragną ze Stowarzyszeń Młodz. Polskiej zrobić jakieś jacezki, „endeckie” inni znowu starają się uzależnić S. M. P. od Chrześcijańskiej Demokracji, a znajdują się nawet ludzie taicy, którzy S. M. P. odsądzają od czci i wiary, nazywając je organizacjami „antypanstwowymi” i „antypolickimi”.

Te rozmaite wersje krąży nietylko z powodu nieznamości ideologii S. M. P., ile z uprzedzenia i wyrażnie wrogości uosobienia do S. M. P. Tak jest niestety. Każdy, kto się orientuje mniej więcej w ideologii organizacji współczesnych, musi jedno powiedzieć o S. M. P., że jest to organizacja katolicka. Co to znaczy?

To znaczy, że cała działalność S. M. P., cała ich praca oparta jest na zasadach katolickich. Mówią jeszcze ścisłej, oparta jest cała działalność S. M. P. na zasadach wiary św. i na moralności katolickiej. W celach swych S. M. P. mają przedewszystkiem za zadanie wychować człowieka pełnego. Tej pełni wychowania nie osiągnie się na żadnych innych podsta-

wach, jak tylko na podstawach nadprzyrodzonych, na podstawach, które daje nam nauka Chrystusa Pana. reprezentowana i głoszona przez Kościół Katolicki. Podstawy te są niezmiennie, tak jak niezmienna jest Chrystusowa, jak niezmienny jest Bóg. W tem właśnie tkwi tajemnicza siła i mocy wychowania katolickiego. Zmieniają się metody i sposoby wychowania, podstawa natomiast sama, cel wychowania, cel istotny jest taki sam, jaki był przed tysiącami lat i jaki będzie za tysiąc lat.

Trudno nam w tym krótkim artykule wyłuszczyć szczegółowo te podstawy katolickie, na jakich oparte są S. M. P. Wie o nich każdy członek S. M. P., wiecież o nich powinien każdy katolik. Zaznaczyć tylko musimy, że S. M. P. wychowując pełnego człowieka, mają na myśli wychowanie dobrego katolika i dobrego Polaka. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej pragną dać Kościołowi katolika bez zastrzeżeń, a Polsce obywatela świadomego swoich obowiązków, swoich praw, więcej jeszcze, stosunek wychowawca S. M. P. do Ojczyzny ma być dyktowany nie tylko miarą spełniania przez niego obowiązków obywatelskich to bowiem byłoby zamalo, ale ma być dyktowany najczystszą miłością Ojczyzny i nawierniejszym przywiązaniem do Państwa.

Ci, którzy stoją na czele S. M. P. zdają sobie doskonale sprawę z tego, że nie wychowa się dobrego Polaka, nie wychowa się dobrego obywatela, jeżeli mu się nie da podstaw głębszych, jeżeli mu się nie da nadprzyrodzonych, jeżeli mu się nie da za zaprawę religijną. Stąd też w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej podstawą działań, podstawą wszelkich prac jest wychowanie religijne. Jeżeli ktoś mówi, że można być dobrym obywatelem bez przestrzegania Dziesięciogóra Bożych Przykazań, sam siebie okłamuje, okłamuje innych i wyrządza największą krzywdę Państwu, wyrządza największą krzywdę Matce-Ojczyźnie. Czyż bowiem można na sobie pomysłić, by człowiek nie uznający przykazań Bożych, nie uznający autorytetu Bożego, nie uznający przykazań Bożych, kępował się dajmy na to kradzieżą dobra publicznego? Nie — nigdy. On będzie się bał kary i dlatego będzie tak kraść, żeby go nikt nie schwytał, ale kraść będzie.

S. M. P. idą w celach swoich jeszcze dalej. Pragną działaniem swoim pociągnąć innych. Pragną zbiorowym przykładem i przez przykład swoich członków oddziaływać na innych. I ta rzecz stanowi rys charakterystyczny wszystkich organizacji katolickich, które należą do tak zwanej Akcji Katolickiej. S. M. P. są też organizacjami Akcji Katolickiej. Ich zadanie więc sięga szerzej niż wychowanie swych członków na ludzi pełnych, na dobrych katolików i dobrych Polaków, ich zadaniem jest: przez swoich członków odrodzić naszą odrodzić miasto nasze, odrodzić całe społeczeństwo nasze w Chrystusie. S. M. P. mają przyczynić się do oddania Polski całej Chrystusowi.

Niezależnie od żadnej partii politycznej, niezależnie od żadnego stronnictwa politycznego pragną S. M. P. swój szczytny cel osiągnąć. I dlatego też posadzenie S. M. P. o tę czy inną politykę jest bezpodstawne. Posadzać w ten sposób mogą tylko ludzie, którym chodzi, by myśl katolicka nie przejawiała się w życiu społecznym, czy państwowym, posadzać o to mogą ludzie, którzy dla tych czy innych względów nie chcą by Chrystusowe zasady były i w polityce i w oświacie, i w życiu zawodowym czy gospodarczym i w życiu rodzinnym, nie chcą by Chrystus był Królem życia katolickiego, bo do tego właśnie zmierzają najwyraźniej Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Tak wygląda ideologia S. M. P. Są ona i prosta. Społeczeństwo i władze państwowe winny tylko przyklasnąć takim zamierzeniom, winny się starać, by jaknajwięcej młodzieży przechodziło przez tę katolicką szkołę życia. Ze jest inaczej o tem wszyscy wiemy, dlaczego, nie będziemy o tem pisać, bo nie chcemy zachmurzać pogodnego „Święta Młodzieży”.

Młodzież z pod znaku S. M. P. w dniu święta swojego przystąpi w licznych zastępach całej Polski do Komunii św., przystąpi z intencją, by ci, którzy nas nie rozumieją, zrozumieć, by ci, którzy mają do nas uprzedzenie, szczerze spojrzeć nam w oczy, by tym którzy nas nienawidzą Bóg przebaczył.

Acer.

DWA ŚWIATY.

Przeobrażenia polityczne, jakie niedawno dokonywały się w Niemczech, spowodowały szereg zmian w układzie stosunków europejskich, a między innymi, — zbliżenie Sowietów do Polski. Wspólne niebezpieczeństwo łączy jednostki i państwa. To zrozumiale. Można przewidywać, że porównanie polityczne utworze drogę zrywanym stosunkom gospodarczym, że dodatnio zaznaczą się na naszych stosunkach wewnętrzno-państwowych, usmie niepokój, osłabi pewne ośrodki dążenia narodowościowe i stanie się jednym z czynników wzmacniających nasz organizm państwowy. W dzisiejszych czasach poszczególne dziedzi życia, tak, się wzajemnie zaciebiają, że, wpływy, jakim podlega choćby jeden jego odcinek, odrzuca zazwyczaj się na całość.

Wład z zbliżeniem polityczno-gospodarczym może iść współpraca kulturalna. Już dzisiaj mamy jej próby. Sowieckie filmy cieszą się w nas dużym powodzeniem. Bolszewicka literatura piękna coraz częściej pojawia się w polskich przekładach. Sztuka sowiecka znajduje gościnne przyjęcie na polskich wystawach. Z obu stron padają słowa zachęty do coraz ścisłej współpracy. Rodzą się coraz to nowe projekty i planowane są coraz to bliższe stosunki. Nawet i niektóre koła katolickie dają się porwać tej fal entuzjazmu, czy wielkich nadziei i opowiadają się za kulturalną współpracą z Sowietami. Ze usuniecie dotychczasowych antagonizmów politycznych pomiędzy Polską a Sowietami jest konieczne, że pewne zbliżenie gospodarcze leży w zobowiązaniu interesie, tego nikt nie przeczy. Ale współpraca kulturalna nasuwa nam poważne zastrzeżenia. Owszem, wydaje się niepożądana, i wysocce szkodliwa.

Stosunki handlowe są wymianną dóbr materialnych i mogą się odbywać nawet pomiędzy stronami, których poziom kulturalny jest całkiem odmienny, np. ludów dzikich i narodów europejskich. Natomiast stosunki kulturalne polegają na wzajemnym udzieleniu sobie wartości duchowych, a zatem na asymilacji wartości idealnych, które dotychczas były nam obce. Przyjmując cudze poglądy, aprobujemy cudzy punkt patrzenia na świat i życie, zapożyczamy od innych skalę wartościowania, a więc ideaty te, które dla innych były miarodajne, i upodobiamy się naszym sposobem myślenia i naszymi dążeniami. Cudze „ja” dociera do głębi naszej jaźni i kształtuje ją na swój sposób.

Też do rodzaju oddziaływania kulturalne może się dokonać tylko na wspólnym podłożu ideowym. Po obu stronach muszą być pewne punkty styczne, które umożliwiają nawiązanie kontaktu. Jak połączenie chemiczne może być przeprowadzone jedynie pomiędzy ciałami, związanymi z sobą chemicznie powiązaniem, tak samo połączenie duchowe może się dokonać tylko na wspólnej płaszczyźnie ideowej. Nowe hasła winny harmonizować z tym światem pojęć, który dotychczas stanowił zrab naszej ideologii.



Oswiata ludu — dokona cudu. Tak wyglada czytelnia w „Ognisku” S. M. P.

Z tego wzgledu wydaje sie, ze glebsza wspolpraca kulturalna pomiedzy Polska, a Sowietami rozbieznie o niepokonalne trudnosci. Nalezymy bowiem do dwuch swiatow, pomiedzy ktoremi nie moze byc mowy o wspolnocie ideowej. Wroga jest ich ideologia, odmienne sa cele, do ktorzych zaszaja i inne prawa, ktorami sie rzaaza.

Kultura duchowa Polski, podobnie jak kultura Zachodniej Europy, wyrosła na granice idealizmu chrześcijańskiego i cywilizacyjnego dorobku greko-rzymskiego. Opiera się ona na założeniu filozoficzno-religijnym, że życie duchowe człowieka jest odrębną, doskonałą i całkowicie różną rzeczywistością, niż materia, że rządzą nim inne prawa, a cele, jakie człowiekiem przysięgają, nie wszystkie leżą w granicach świata zjawiskowego. Na pierwszym miejscu stawia wartości idealne i na nich buduje moralność, życie polityczne i ekonomiczne. Człowiekiem przypisuje wolność, przyznaje mu szerokie uprawnienia w życiu państwowym, i uważa go za czynnik twórczy i wartościowy. Człowiek nie

jest środkiem, ale celem życia państwowego i ekonomicznego.

U podstaw życia soczewkiego leży światopogląd materialistyczny. Głosi on, że wszechbył jest materią. Wytworem długotrwałego procesu materialnego jest człowiek, a jego życie psychiczne jest swoista funkcją materii, a więc zjawiskiem fizycznym. To, co nazywamy duchem, jest przejawem materii i zależy od współdziałania takich czynników fizycznych jak klimat, pożywienie, moralność utowżana i czynniki społeczne, a więc itp. Historyczny rozwój ludzkości idzie po linii przeciwieństw co swój wyraz znajduje w walce klas. Taki światopogląd niesie z sobą kult materii, negację świata duchowego, niszczy religię, ustala wyłącznie doczesne cele życiowe, moralność utowżana z silą i korzyścią, a człowieka uważa za malonazaczone ogniwo w łańcuchu przyczyn fizycznych, ktorami rządzą siły kosmiczne procesy świata. Głosi odmienne hasła życiowe i formuje nową etykę, gdzie miejsce miłości zajmuje niewiedza, gdzie hierarchia wartości jest całkowicie odwrócona, a wszelkie dążenia idealne piętnowane są

mianem reakcji i teipone jako szkodliwe utopijne marzki.

Te hasła bolszewickie godzą w podstawy naszej ideologii, o jakimkolwiek wyrównaniu nie może być mowy. A przecież cała przeszłość kultury, a zwłaszcza jest popularyzacja tych idealow. Na ich usługach stoi prasa i nauka, teatr i kino, poezja i powieści, szkoły i kursy propagandowe, cały aparat państwowy, a przede wszystkim, G.P.U. A kulturalny dorobek Sowietów? Literatura i teatr silną propagandę, ale nie jest on wykazem przedzielnoci, nauka spadła bardzo niskim poziomem, a „piatlitka” — prowadzona silnymi zagranicznymi i na rachunek obcych kapitalow.

Czemu właściwie mogą nam Sowiety zaitemponować? Nie dorobkiem kulturalnym, bo ten jest nikły. Chyba tylko niesłychany tonusienism bolszewicki, ktorym zwinęli w życie ludziem i grozą gigantycznego, niesamowitego eksperymentu, jaki dokonują w tym samym organizmie wielomilionowego narodu. Aby usunąć wszelkie pierwiastki duchowe z życia ludzkiego, wyprzedawano miliony ludzi i w skrajną niedzę wracano bogate miasta prowadzące

Byłoby błędem twierdzić, że dzisiejsza sytuacja Rosji jest następstwem pewnych błędów politycznych, czy ekonomicznych, popełnionych przez czynniki kierownicze. Żo leży w ideologii materialistycznej. Ekonomia i polityka bolszewicka jest wykreślona przez swój pogląd i nie może być inna. Każda próba uszczuplenia tej ideologii w życiu musz doprowadzić do nieuchronnej katastrofy. Życie ma swoje prawa, ktorých nie wolno łamać pod grozą wyniszczenia człowieka. Kto zapoznaje nakazy życia duchowego, kto odwraca hierarchię wartości i materię oraz jej prawa stawia, naraża na niebezpieczeństwo i zagroździe całe życie ludzkie, osobiste i społeczne, ten godzi w samą istotę człowieka i uniemożliwia jego rozwój, a nawet istnienie.

Dalecy jesteśmy od gloryfikowania dzisiejszego ustroju społecznego i ekonomicznego. Ani nie jest on idealny, ani od niego możliwy. Ludzkość będzie szukała nowych dróg i innych rozwiązań zagadnień ekonomicznych. Ale musz się liczyć z prawami natury ludzkiej, a nie tworzyć fikcyjny materialistycznej. Gwałt, zadany duchowi ludzkiemu misł się wzmacnia, czy później. Takie zniszczenie człowieka niesie

z sobą komunizm Marxa, a nawet socjalizm. Dlatego nie może być mowy o jakiejś wspolnocie kulturalnej pomiedzy nami, a Rosją dzisiejszą. Stamtąd płynąca duchowa, a „narodu duch zatruty” — to dopiero bólów ludzi. Niczem byłoby nazywać nieszczęścia z okresu niewoli w porównaniu ze zniszczeniem ducha narodu, choć niewątpliwie nastąpiło, gdybyśmy choć częściowo przyjęli światopogląd „kultury” Sowietow.

S.M.P.

Ci, ktorzy stoją blisko katolickiego ruchu organizacyjnego, wiedzą doskonale, co oznaczają zamieszczone w tym tygodniu S. M. P. — to Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej — to organizacja skupiająca polską młodzież katolicką.

Kolebka Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej była prastara i zienica Polska nad Wartą — Wielkopolska. Tam pierwsze to organizacje tam dziś ma siedzibę centrala ogólnopolska S. M. P. zjednoczenie Młodzieży Polskiej.

Według sprawozdań za rok 1932 Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej skupiają 275 tysięcy osób. W tej liczbie jest 252 tysięcy 252 tysięcy resztę stanowią osoby starsze, współpracujące z S.M.P.

Poszczególne S.M.P. na terenie Polski w dniu 1 stycznia 1935 r. było 7996. Naturalnie liczba ta wzrosła do dnia dzisiejszego mocno. W przybliżeniu obliczamy dziś członków S.M.P. zgróza 500 tysięcy. Jeśli chodzi o Związek Wileński (Stowarzyszenia bowiem skupiają się na terenie poszczególnych diecezji w t.z. Związki Młodzieży Polskiej) to liczba S. M. P. w dniu 1 stycznia 1935 r. wynosiła 499, członków 12145. Dziś cyfra ta dochodzi do 15 tysięcy.

Na terenie pow. Biaostockiego jest 49 S.M.P., liczących dziś członków około 2 tysięcy.

Praca w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej prowadzona jest w całym szeregu dziedzin. Do podstawowych działow pracy należą: dział pracy religijnej, dział pracy oświatowej, dział pracy sportowej oraz dział pracy zawodowej (przysposobienie rolnicze). Poszczególne te działy pracy uprawiają się tak w pracy ogólnie, jak i w specjalnych kółkach i sekcjach.

Wielki nauczyciel narodu — droga do szczęścia

„Jezus, wejrząwszy nań, umiłowal go” — (Mk. 10:21).

„Stawsz się w krótkim czasie doskonale, przeżył czasow wieki (Madr. 4,15).

Niby tchnienie arcyceja wiosny — zawitał dzień Święta Młodzieży, dzień przyszości Narodu.

Jeśli tak, to wglądajmy w tajniki duszy — w swe bezbrzeżne ja — w sumienie narodowe — bo dzień to wielkiej pracy religijnej i społecznej.

Pytam na ten miesiąc co stanowi bogactwo narodu? co daje mu szczęście? W odpowiedzi stąsz: człowiek i ziemia ze swemi skarbmami.

A przecież —

Ruda i węgiel istniały pod ziemią od wieków, ale dopiero praca ludzka złożyła z nich coś użytecznego; powiem krótko: poświęcono tu obrzmy masę pracy, bez której złoza mineralu nie przyniosłoby żadnej korzyści. Rola także istnieje od dawna — ale, aby gospodarstwo rolne doprowadzić do kwitnego stanu, potrzeba da doskonałych gatunków roślin, dużo potrzebę inwentarza, znakomicie przystosowanego do potrzeb i warunków. Potrzebne więc tutaj moźno doświadczenie. Trwale bogactwo materialne jest rezultatem pracy narodu. Naród, pracujący mało i źle, jest ubogim narodem; pracujący dużo i dobrze, dochodzi do wysokiego stopnia dobrobytu.

Jest to prawo — nie znające wyjątków. Wiemy jednak, że dorobek bogactwa ludzkiego jest nieatrwały, że człowiek uzyskując pracę broni swego dziedzictwa przed niszczeniem wpływami natury. Oto — gdyby

pewną kwitnącą krainę wyłudnić, to za jakie 30 zaledwie lat z tej ziemi wytworzyłaby się pustynia — unosilby się piach lotny — i czarna była bagna. Samo życie człowieka polega na ciągłej zmianie materii — podobnie majątek narodowy wciąż się odnawia. Zjawisko to jest fundamentem życia ekonomicznego kraju. Jeżeli to życie zostaje osłabione, społeczeństwo szybko upadnie.

„Lecz historia użyła nas, że bogactwa materialne nie uszczęśliwiły żadnego państwa, żadnego narodu, ani pojedynczego człowieka. Najwięksi bogactze są tak często najniebezpieczniejszymi z ludzi. Człowiek i cała ludzkość wyrwa się bowiem ku wyższym celom, wolażąc z głębi duszy — „Przyjdź Królestwo Twoje!” Człowiek świadome czy nieświadomie spogląda w kopułę niebieską, skąd dochodzią go słowa Chrystusa:

„Niebo i ziemia przemina, a słowa moje nie przeminają”.

Bo prawdziwe szczęście tkwi nie w bogactwie materialnym — bo trwale szczęście tkwi w skarbach duchowych. Oto — dlaczego szanujemy imiona geniuszow a nie bogaczy, istoty duchowe, a nie materializowane!

Coż nas krzepiło w niewoli? Czyni wielkich meźow narodu naszego rozanielny nas w ciężkich chwilkach jakie przybyliśmy w niedoli. Były one pokiech — niby promyk szczęścia z przeszłości dał się zbolełemu, a zarazem źródłem nadziei lepszej przyszłości. Wierzyliśmy, że naród, który wydał Kopernika, Skąrgów, Sienkiewiczów, Chrobrych co wydał S. S. Stanisławów, Kazimierzów... nie może zginąć — nie może być wygłodzonym z powierzchni ziemi bez śladu.

Wśród wielkich meźow narodu naszego zaliczają nam na pierwszym miejscu św. Stanisława Koście.

Przyniósł religijną świętości i patriotycznej czystości potęgę świecą w życiu tego wielkiego nauczyciela narodu.

W tem rozumeniu wola nasza poetka, Konopnicka:

„O Stanisławie, o cudne pachole,
Co ród swój Kostków mianował imiem!

Diń swoję bratnią na mojem złode
Złode

I ducha rozpal łaski Twój promieniem!,
Jakimi proznaniami ma nas rozpalicz?

Zaglądnij do jego żywota.

Św. Stanisława Koście w domu rodzinnym otacza przepych, słaba czeka jego skinitenie, a majątek rodziców zapewnia mu rozkosze życia. Ojciec, snując rozległe plany synowi, dziedzicowi moźnego dnia, wysła go do Wiednia, aby Stas, zdobyw naukę, w przyszłości zaś do stojeństwa w Polsce.

Na tronie polskim panował Zygmunt August — okres to piękny w dziejach Polski, a jednocześnie nurtowany prądami luterskimi t. zw. „nowinkami religijnymi”. W reszcie Europy były się krew, obficie łana w t. zw. wojnach religijno-politycznych.

Niebezpieczeństwa było wiele — nie

Rodzina Kostków była szczerze katolicka — w Stasiu widziała podporę swego domu i kraju, Matka, pochodząca z Odrowązów, którzy dałi Polsce św. Jacka, bł. Czesława, bł. Bronisława, była kobietą szlachliwą i mądrą.

On rósł —

On zaprawiał się do życia — „Wzrastasz i piękniejsz niż te piękności świata mleczną i pozłomkową, ale pięknością dziwnych i niepojętych myśli, które jakby z drugiego świata płyną ku tobie”.

On rósł —

„Twardy, jak diament, a — miękki, jak matka”, on mdiał, jeśli doszły go nieprzyzwoite słowa — słodki zaś usmiech ukiepił jego usta.

Stas z bratem i domowym swym nauczycielem, Biłińskim Janem, musiał zamieszkać w domu bogatego heretyka, wrogiego katolicyzmowi. Nasz młodzieniec „bierze udział w organizacji, pod przewodnictwem św. Barbary, której to organizacji zostaje pretekstem. Wynownie, pełnią pracę czasu opowiada kolegom o Boskiej wszechmocy i miłości.

„Pozostaje sobą — wśród apajających się życiem światowców, co więcej; wcale nie poszedł za pędem młodzieży, ale Stanisław nie drgnął — nie zmienił przekonań. Paweł zaczął się nad nim zmycać — A cóż tyte Stas czyni? Tlumaczy — a gdy o to nie ponogilo — milczy, pozostawiając łascé Bożej jego mawroczenie. Nie gwałcił się w brata, choć to ten kopal, nazywając go „zakląk domu!”.

Stas pozostaje sobą — znieś trudności, meczarnie, ale wytrwa w dobrem.

„Bo niedoleżny tylko upada.

Niedoleżnemu tylko tu biada,

A wieczny triumf i chwala,

Wytrwałym i dzielnym (Ujejski)!”.

Choc Stas nie należał do najzdolniejszych uczniow — a przecież dzięki swej pilności i wytrwałości, w doskonałości w wiedzy i nauce — reszcie postanowił wstąpić do zakonu.

I tak wstąpił — reszcie postanowił wstąpić do zakonu.

„Ale spietrzyły się trudności!

Superior Jezuitow stanowczo odmówił przyjęcia go do Zakonu, gdyż, młodziwiec nie miał rodzicielskiego pozwolenia.

„Stuga Boży nie upada.

„Ustał się do Kardynała Commendonego, przyjacielu Zakonu, aby ten wstawił się za nim do ojca o pozwolenie na wstąpienie do zakonu. Kardynał wiedział, wstąpienie do zakonu. Kardynał wiedział, że rodzina obrury się, gdyż Kosciowie średniczyli w tej sprawie, gdyż Kosciowie uważali Stasia za powołanego na

Wkrótce zachorował —

Paweł i Biłiński, nie chcąc zrazić siebie heretyka-gospodarza, nie chcieli za-

Mamy w S.M.P. kółka religijne, jak eucharystyczne, misyjne, mariologiczne, mamy kółka wychowawcze, traktujące w szczególności zagadnienia wychowania katolickiego, obywatelskiego i państwowego. Mamy dalej kółka i sekcje oświatowe, mamy kółka sportowe, charytatywne, oszczędnościowe i t.d.

Kto pragnąłby poznać się szczegółowo z dorobkiem i to wcale pokazywanym S. M. P. tego odsłamy do sprawozdania Zjednoczenia Młodzieży Polskiej za rok 1932. Przeglądając to sprawozdanie, możemy być przynajmniej bezstronnie, iż S. M. P. spełnia najlepiej swoje zadania, iż zdalo ono swój egzamin życiowy, kiedy mimo trudności, jakie napotykałyż się na każdym kroku, nie tylko się nie cofnęły, ale postąpiły w rozwoju. Patrząc na sprawozdanie, widzimy, że S.M.P. są organizacją poważną i poważnie się do pracy zabierającą.

To też w dniu „Świętej Młodzieży” należały tylko życzyć Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej dalszego ich rozwoju dla chwalebnej, dobrej Kościoła i potęgi Rzeczypospolitej.

„Święto Młodzieży” ma być przeglądem katolickich S. M. P., przeglądem ich sił potężnych już i wielkich, a dla nas starszego społeczeństwa ma być zachętą byśmy tej młodzieży, której Krzyż sznurkiem, przysłał z pomocą, przyszli do współpracy, przyszli z dobrem słowem, a Bóg nam stokrotnie za to zapłaci.

Z życia katolickiego.

W 15-tą rocznicę Niepodległości.
W dniu 11 listopada, jako w 15-letnią rocznicę odzyskania Niepodległości, w archidiecezję św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Mszę św. pontyfikali celebrował w otoczeniu duchowieństwa JE. Ks. Kardynał Al. Krakowski, arcybiskup metropolii warszawskiej. Na nabożeństwie był obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej, rząd z premierem Jędrzejewiczem na czele, marszałkowie izb ustawodawczych, reprezentaci wojskowości, Korpus dyplomatyczny był liczenie reprezentowany z p. ambasadorem Laroche na czele.

W stallach byli obecni H.E.E. Ks. Arcybiskup Gall, Księża Biskupi Sziągowski,

Gawlina, ks. pral. Pacini, audytor nuncjatury, kapituła metropolitalna.
Po Mszy św. odmówiono modlitwy za Rzeczpospolitą oraz odpiewano „Boże coś Polskę”.

Go słyszać w polityce.

POLSKA

Final procesu „brzeskiego”. Na podstawie ostatecznego zakończenia procesu „brzeskiego” utrącił mandaty poselskie: Lieberman, Kiernik, Dubois, Witos i Baginski.

Witos stracił prawa orderu Orła Białego, Baginski zaś — Virtuti Militari. Ponadto wydano zakaz wykonywania zawodu adwokackiego przez Liebermana, Kiernika, Fragnera i Putka.

Niezależnie od opłat, wynoszących po kilkadziesiąt złotych od każdego z poszezególnych oskarżonych, obciążono jeszcze solidarnie wszystkich skazanych sumami po 18000 zł.

Poprawa stosunków polsko-sowieckich. Dowodem poprawy stosunków polsko-sowieckich jest wizyta lotników polskich z pułk. Rayskim na czele w związku z obchodem 16-jej rocznicy rewolucji październikowej w Moskwie. Lotników naszych podejmowano tam bardzo gościnnie i serdecznie, dowodem czego jest odegranie hymnu narodowego na powitanie lotników, flagi polskie oraz artykuły prasy pełne uznania dla naszych lotników.

ZAGRANICA

Niemcy. Dnia 12 b. m. odbyły się w Niemczech wybory, które dały zwycięstwo partii hitlerowskiej.

Dookola ostatniej wizyty prenjera pruskiego Goeringa u Mussoliniego w Rzymie chodzą rozmaite pogłoski, mniej lub więcej słuszne. Jedni mówią, że po udanych wyborach Hitler ma ogłosić coś bardzo ważnego, może odmowę dalszego uznawania traktatu wersalskiego, i chciał mieć na to zgodę Mussoliniego. Inni przypuszczają, że zamierza on również natychmiast po wyborach zawiązać Austrię i



Młodzież w S.M.P. uczy się dobrze gospodarzyć. Wystawa przysposobienia rolniczego w S.M.P.

chciał porozumieć się z Mussolinim w tym względzie.

Francja. Donoszą, że nastąpił tu rozłam wśród socjalistów, od których odłączyła się pewna grupa pod wodzą Renaudela, tworząc nowe stronnictwo pod nazwą Związku ludowo-socjalistycznego. Będzie to miało wpływ na politykę Francji.

KRONIKA

Odnaczenie duchowieństwa z okazji Święta Niedzieli. Ks. Aleksander Chodyko, Dziekan Białostocki odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzonej Polski. Ks. Stanisław Haiko, Dyrektor Państwowego Gimnazjum w Białymostku — Złotym Krzyżem Zasługi. Ks. Antoni Salatyński, proboszcz w Uhowie — Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Kurs duszpasterki. Po lackawym protektoracie J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego odbędzie się w Wilnie 22, 23 i 24 listopada r. b. dla duchowieństwa i młodzieży Kurs Duszpasterki. Kurs zostanie poprzedzony konferencją Księży Diekanów.

Święto S. M. P. druhowie przy Farze obchodzą Spowiedzią. Komunią św. 19 XI o godz. 9 r., oraz akademią w Ognisku, Kościelna 2, o g. 7 w.

Na pomoc najbiedniejszym. Pod protektoratem p. Wojewody Marjana Kosciłkowskiego 19 XI r. b. o g. 15 w salach reprezentacyjnych Województwa staraniem Konferencji Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo odbędzie się herbata towarzyska z koncertem, tańcami i bridge'em na cele T-wa.

W koncercie udział weźmie p. Ludmilla Szreterówna, znana ze swych koncertów w Polskiej Radjo.

Czytajcie

„Zjednoczenie

Katolickie“

prosić księdza. Chory ze zwykłą łagodnością nie przestawał prosić o niego, ale prosił o obracano zarty.
Cóż mu pozostało? Jedynie modlitwa. Modlił się do św. Barbary. I oto pewnego nocy nasz Młodzieniec budzi swoje nauczyciela, Błogosława, który w jednym pokoju spał z nim, i tak mówi:

„Nauczycielu, powstań i ukoź się! Dla mnie niegodnego, marszałkowie przyniosła dla mnie niegodnego Przenajświętszą Komunię!”

Błogosławił zerwał się z łóżka — i cóż ujrzał? Jasnosc wielką, a oblicze zaś Stanisława pełne było zachwytu. Niebawem Błogosławił wstąpił do stanu duchownego.

Młodzieniec wraca do zdrowia — kończy 17 lat.

Pewnego dnia nieoprawiany Paweł zbliżył się i podesął niemiłosiernie. Stanisław skłonił się i powiedział, że chciałby stać z sobą, ale — bo nie chciałby jemu stać na zgodę.

„Dobrze, idź sobie precz z oczu moich, nikt nie ci zatrzymuje!” — z gniewem odrzekł brat.

Młodzieniec poszedł —
Cdy ojciec dowiedział się o postanowieniu syna, zamierzył się tem bardzo i tak pisze do Rzymu.

„Lekkomyślnośćą swoją dom mi złyłesz, całemu światniemu rodowi Kostków zmasz, iromie uczyniesz...”

Stanisław odpisał ojcu z całą pokornością, prosząc, jego o pozwolenie, ale odmusił jeszcze dużo pokonać, dużo zwalczyć.

On wciąż doskonalsi duszę swą przez cnotę i modlitwę, przez niewinne uczynki.

Za nim bogactwo — nadal pozostano —
Za nim gościnie wyższego szczebla.

Był wossem — stwierdził, co można zrobić wzajemnie usilowaniami, mając przeskądę nawet ze strony ukochanego ojca szkodnikom.

Pozostał sobą wśród burz epoki —

wspinał się na najwyższy stopień doskołałości.

Otrad upłynęło kilka miesięcy. Przyszła 14 sierpnia 1568 r. Tego dnia rzekł stanowczo, że następnej nocy opuści ziemię — opuści ją w dzień Matki Boskiej.

W odpowiedzi usłyszał od otoczenia: „Trzebaby więszego cudu, żebyś umarł, aniżeli żebyś wyszedł z tej choroby!”

Oslabienie poczęło się zwiększać. Leżał miesiąc zamknięty oczy, jakby obcował z nadziemskim światem.

Wszedł kapłan z Ciałem Chrystusa. Młodzieniec usiadł na łóżku. Był bardzo szczęśliwy. Następnie ujął do ręki krzyż, patrzył nań czule, wiodąc z Bogiem rozmowę — jak ucieszone i pokorne dziecko ze swym ociem.

Śmierć się zbliżała...
„Nic mię nie boli!” — odpowiedział, przepraszając otaczających go, że nie ma dał tyle pięknych przykładów, ile powinien był dać. prosił, aby mu przeczytano listy świętych, do których miał szczególne nabożeństwo — z usmiechnięciem zakończył życie.

Śmierć była przejściem do chwaly — była wyrazem woli ducha — pokorzyła wolę człowieka nawet w dziedzinie terminu dnia Śmierci.

Zmarł w tej samej godzinie, w której Chrystus z aniołami zstąpił z nieba i wzięcia ciała Marka Bożego.

Odszedł, a świat zaczął powtarzać: „Święty Stanisławie, módl się za nami!” I oto, jak stwierdził król polski, Korybut pod Chocimem i Kamieniem. W 1714. polityk Kiernik, XI Stanisława Kostkę w poczet świętych.

Calcikowie zwycięstwo odniósł po śmierci...
Paweł Kostka, wiedząc o pięknej ości ogra czynił obręcz, zalewając się łzami, cały zaś majątek obrócił na ubogich i na zbudowanie świątyni i klasztoru w Przas-

nyżu.

I cóż widziemy z tych kilku wspomnień z życia św. Stanisława?

On stwierdził wieczną prawdę, że duch ożywi, wytrwałości, modlitwa, życie w łasce Bożej są twierdzą, której bramy piekielne nie zwyciężą! Cnoty jego są wzorem na wszystkie wieki.

Podobnie jak w dążeniach narodów do materialnego wzbogacenia się potrzebne moźno doświadczenia, że człowiek ustawicznie pracą broni swe dzieło przed niszczącymi wpływami natury, że z najpiękniejszej krainy w krótkim czasie pozostaną bagno i piachy, gdyby człowiek przestał odnawiać swój wysiłek — tak się ma sprawa z duchowym życiem społeczeństwa i człowieka. Bez pracy nad sobą — niema nieba — niema szczęścia — panuje ruina...

Jeśli dusza straciła swój ostródz, swój cel — tedy chwyta kurczowo to, co uchwyciło i widziwinie — tym stanie duch zaczyna się dąsać. Pamiętajmy, że charakter z dąsów i kapryśności nie buduje się — ale z potężnych granitowych prawd.

Trzeba kształcić charakter, trzeba wydobyc człowieka ze stanu bezkierunkowości i bezosiowości, a wstąpić w niego mocarne poczucie swego przeznaczenia, aby ten sposób uchronił go od przemocy zmiennych zachcianek.

Taki ujemny typ człowieka mamy w powieści H. Sienkiewicza „Bez dogmatu”. Jest nim bohater, zatrzącający polską w swej duszy, przylem: nieustrasik, człowiek niepodrobnisty, zbiegając nudy i czasu, oddający się z kaprysu takim zachciankom, jak zakusom filozoficznym, teologicznym, to znów macinie ręką na naukę i szuka celu życia w konicach, kartkach, kobietach. Brak mu uczucia w życiu — zna kół, przodkowie, nie, uznając żadnego dogmatu, przez szlifowania panności.

W nim mamy przeciwieństwo nowoczesnego polaka — co gorzej: młodzież zostaje pod jego wpływem.

„Taka będzie przyszłość narodu, jakim jest chowanie młodzieży!” — rzekł dawno

Zamojski hetman, a Czacki zaś mówi: „Cnoty, światło jest odwiecznych dni powiny młodzieńcza oznaczać.”

Idealem dla młodzieży jest św. Stanisław Kostka. Istotnie — św. Stanisław jest wielkim nauczycielem nowoczesnego polaka. Nam brak harmonji duchowej, brak wytrwałości i gonimy za bezcelowością. Nasza młodzież, zaprzatrzona w okrucieństwa wojny światowej, wyczyna w kryminalistyczne kroniki i powieści, jest zapowiadają niedalekiej pustyni na ziemi polskiej w dziedzinie czystości życia i potęgi życia.

W św. Stanisławie widzimy karność — panowanie nad sobą — znacząca, że część naszego miata — poddała się dziwnemu rozwydrzeniu — targu władz — depcze karność.

Foerster mówi: „Najsiłniejsza karność wypływa z najdelikatniejszego sumienia!”

I dobrze powiedział.

Św. Stanisław jest jednostką karną, posiada zorganizowanego ducha — a stawia się w krótkim czasie doskonałym!” — wiele zdziałał, przekazał ziłkomom wielkie kapitały społeczne.

On — cichy a potężny — skromny a wspaniały — pokorny a podbijający serca.

On młodzieniec — a taki pełen doświadczenia i rozumu,

Został sobą — wykul prawdziwe szczęście własną pracą.

Po tej wleci chodził — z tych źródeł pol — wleci — został świętym wśród burzy gnieju, wśród snyderstwa — w latach szeregienia się upadku i herezji.

On jest wzorem do tych obyczajów — tej harmonji społecznej, tak doniosłej w moralnym życiu narodu, podstawie życia kultralnego, narodowego i państwowego.

Św. Stanisław jest chlubą naszego Narodu — wiosną — radością i pięknością — kwiatem — drogą do szczęścia.

On sławca szlachetnie i świętej ambicji — na Niego, wejrząwszy Chrystus, umiłował i przyjął do swych żądań.

POPIERAJCIE PRASĘ KATOLICKĄ!

V. ZABŁUDÓW.

W krzywym zwierciadle.

Hallo, miasto Zabłudów! Przynajmniej coś w tym rodzaju. W środku miasteczka rynek, obramowany odprapanienymi chodnikami. Zaraz widać kulture większych osiedli!

Do rynku przylega maly budynek, o wiele młodszy niż szczyt: Z. O. S. O. Uboczny bliźniak biatostockiego B.O.S.O. Z własnej i nieprzymuszonej woli rozmaite ochotniki, pozarniki...

Magistrat. Złosiłwi opowiadają, że poprzedniego burmistrza p. Nikodema Jagę (który swoim nieaktownym postępowaniem zraził czcigodnych obywateli) sromotnie wygadzano.

Ho, ho! Zabłudów też, gdy chce postrafi gwizdać!

Obecny komisarz, pełen energii i produktywny pracy, pogwiżdże filiterne „sobie i zabłudówianom”.

Należy tu jeszcze wspomnieć o mlynie, który w Zabłudowie spełnia podwójną rolę, dostarcza bowiem maki i... światła!

Napiecie światła jest czasami obzrymie. Skutek: pękają żarówki, oraz rozszerzają się, jakby pod wpływem atropiny, biedna, biednie!

Inny znów razem światło, jak maly zakopcony „gazimczek”, petza po koszarach mroczakach pokoju.

„Elektryka! pstryk-kozikalk!”

Dla urozniczenia: dzień mocno, dzień słabo!

„U mlyna poszła młynareczka kokietuje biednych zabłudówian, którzy na jej trywane zalecanki, wytrzeszczają białe, umęczone galy oczne...”

U kolebki Zabłudowa.

Dnia 5 kwietnia 1525 roku Zygmunt I zwany Starym zapisał Zabłudów z okolicą w dalekim promieniu marszałkowi Aleksandersowi Chodkiewiczowi za liczne przezeń świadczone usługi. Miasto datuje się dopiero od roku 1553.

Nadaje wtedy Zygmunt August przywilej podkomorzemu Grzegorzowi Chodkiewiczowi na odbywanie targów i na „zasadzenie” miasta w Zabłudowie.

Na pokazie rządzenia się prawem Magdeburskiem powstaje i rozwija się kilka cechów, jak szewski, garncarski, krawiecki, kowalski i inne.

W Zabłudowie egzystuje także w tym czasie jedna z pierwszych drukarni w Polsce pod kierownictwem Piotra Timofiejewa. Właścicielem drukarni jest wielki hetman Grzegorz Aleksander Chodkiewicz.

W latach 1569-70 Timofiejew drukował tu „Psalterz i Ewangelię.

Szymon Budny, późniejszy pastor w Klecku, u księcia Mikołaja Radziwiłła wy-

daje drukiem: „Usprawiedliwienie grzesznego człowieka przed Bogiem” i „Katechizm”.

Zabłudów następnie przechodzi na własność przez Sanguzko, od których zostaje nabyty przez Krzysztofa Radziwiłła, wojewodę wileńskiego. Tenże w roku 1608 postawił tu pierwszy zbor kalwiński w Polsce.

Obok Kalwinów od czasów Budnego byli w Zabłudowie arjanie, korzystający z opieki księcia Gosławca Radziwiłła.

Zabłudów liczył obecnie około 4 tys. mieszkańców w tem 5 tysięcy żydów.

„Tu es Petrus...”

W roku 1525 został zbudowany w Zabłudowie przez Chodkiewiczów drewniany kościół. Zdobila go kopuła, dzwonnica natomiast stała osobno. Obecny murywany kościół rozpoczął budować w roku 1805 ks. Jan Pilkiewicz pod wezwaniem Świętych Apostołów: Piotra i Pawła.

Wnętrze świątyni posiada trzy ołtarze: Obraz i frezki pendzla Kolbergera, obraz kościół wykończony w roku 1840, ale nabożeństwa zaczęto odprawiać dopiero w roku 1859.

W roku 1912 staraniem ks. Stanisława Nawrockiego, ówczesnego proboszcza Zabłudowa, kościół gruntownie odnowiono.

Przy ołtarzu ks. dr. Witold Kuzmicki.

Tu parafie kościelne istnieje biblioteka parafialna, jedyna w Zabłudowie.

Wielka Palestynka w małym miasteczku.

Pod względem ilości semickich obywateli mogłoby jedynie konkurować z Zabłudowem takie szacowane miasteczko, jak Krynków lub Sokółki.

Rozmnożyło się to bractwo — aż strach! Dla przykładu rzucmy okiem na „historykę” zabłudowskią i kłockową.

Dokumenty, odnoszące się do Żydów znajdujemy dopiero w XVII wieku. W roku 1655 Krzysztof Radziwiłł zezwala żydom na postawienie bóżnicy, która ze swą jawną pierwotną, ciekawą architektoniką przetrwała do dni dzisiejszych.

Dekretem z roku 1645 książę Janusz Radziwiłł zabrania żydom budzić i znieważać Imię Pańskie. A jak wam podoba się taki kwiatusek? Najautentyczniejszy dokument:

„Żydowie nie mają być karani postrokiem, kijem, głośmion, ani nie zwyczajnym karaniem, tylko wina, gdyby zawinił który, groszy 24”.

W roku 1679 pozwolono żydom postawić 16 kramnic w 2 rzędy, które dotychczas istnieją.

W roku 1780 było w Zabłudowie 831 żydów (słownie: osiemset trzydzieści jeden) obecnie — 5 tysiące.

Sucha statystyka — bez komentarzy!

Coś, czego niema gdzieindziej.

W Zabłudowie istnieje 7-mio klasowa szkoła powszechna o 10-ciu oddziałach. Baro i piękna. Wskazywano by ją, w najlepszym porządku.

Ale... Szkoła ta mieści się w 5-ciu budynkach, porozrzucanych po całym mieście! I tak siedzą se dzieciśka tworzący jeden zespół w 5 różnych „aparatach” szkólnych, oddzielonych od siebie czworokąt — jedną lub dwoma ulicami.

Dla dzieci — to ostatecznie frazka! Ale trzeba wczuć się w rolę nauczyciela, żeby zrozumieć tragedję szkolnictwa w Zabłudowie.

Jakże smutnie wygląda ta garstka, gdy nauczyciel jak lamytkę po promieniach obowiązków, wsiadł pod pachę, lata od chałupy do chałupy, by w rozczochrane te petyniki, pakować wiedzę. I tak trwa ta wędrowka po slocie i błocie...

Coprawa! jest przewra. Można zdyktować. Ale jakie tu jest rozpętie wychowawcze biedny i dziecimy nie może stałe obciążać i zniechęcać do niego w chwilach wolnych od nauki?

Dozor Szkolny z ks. dr. Kuzmickim na czele stara się usilnie o budowę szkoły. Narazie — szczytowa prace!

Czas najwyższy, żeby jakoś tę sprawę uregulować!

Pean na cześć autobusów.

A teraz coś weseleszko! Po powrocie z Zabłudowa ogarnęła mnie wściekłość formalna na autobusy. Zaczęłam pisać:

„O, ty śniutędzajcy, Gązen tujujcy,

Dostając młodości, Złobale kocio

Po „kursie” ciągną po błocie...”

Nie! Nie będę dalej rywował. Szkoła „sił duchowych” dla aut-kurmiłów! Jestem zadowolony wrogiem autobusów. Cała tragedia, że muszę z nich korzysta. Jedno jest tylko na miejscu — sko. Skrupulatnie pobierana i dość wysoka.

„Przyjemność” jazdy autobusem składa się z kilku etapów, względnie porcyj zatrudniania ludziom dobrego humoru i zdrowia.

Zaczyna się to od puszczenia kasby w rytm. Pięć minut kręcenia korby u wylotu wozu. Autobus przepelniony. Babel „osobowitości”. Poczwarne kleby dymu. Jestem palczącym, ale nie znoszę, gdy ktoś bucha mi w usta wydzielając „smachory”, gdy wóć cebuli łaskoce powonienie.

Wóz podkasz jazdy niemiłosiernie skacze. Istne warczące polki, czy oberbasy.

Od czasu do czasu przystanek. Nowe załadowanie towaru. Smród. Coś „spiersi” pod gardłem. Mojem zdaniem, graty o powyższej nazwie, należałoby już oddać do specjalnie na ten cel wybudowanego muzeum, jako zabytki tortur XX wieku!

Lisowski Hipolit.

Zygzaiki.

Pan Biedoklepski i jego sen.

Od roku już prawie starał się pan Biedoklepski o pracę. Przede wszystkim malyim urzędnikiem wielkiego przedsiębiorstwa, które wreszcie zrobiło proporcjonalną plajtę i p. Biedoklepski został na bruku.

I rozpoczął się drogą kryzysowa. Od urzędu w urzędzie od znajomych do krewnych. Odbierał i składał referencje. Podania i podania. Ogromna butla atramentu i pudy zapisanego papieru. Skrupulatnie wertował codzien ostatnie strony dzienników. Zapisal się także do jednego czy dwóch związków honorowych. Zawsze to z jakiegoś ramienia. Figurował nawet na liście jako członek Z.U.P.P.

Ostatecznie zrezygnował z biurowej pracy.

Przedsiębiorstwo budowlane. Jako zwykły robotnik — cóż robić?

Prowadzący roboty: — hm, panie dziejciu, ja mam dobre serce, ale takiemu lapowemu, ani walcie tylko drażąc się po głowie, dzie pan tu jeszcze, hm, panie tege, naród buntował. Malkontentom nam nie traż...

— Zycie jest straszne i zabójcze! z temi słowami rzucił się p. Biedoklepski na twardej tapczan i niemniej mocno za smąg. Zawsze to praktycznie i głowa nie myśli i zołogek tak świadomie nie dopomina się o swoje prawa...

Zaciągając się wonnem cygarem, na końcu którego szczypta popołu mławowo się chwiała, p. Biedoklepski uśmiechał się radośnie, aby blyszczały mu ze szczęścia, jak guziki uniformy policjanta w słoneczny lipcowy dzień.

Pan Biedoklepski otrzymał posadę. Posadę referenta w Kasie Chorych! Do tego okoliczności: sam naczelnik uściśnął mu prawicę, poklepał po ramieniu (jego, Biedoklepskiego, słyszycie!) i powiedział: „Gratuluję, gratuluję. Panu to się już dawno należało, walka za ojczyznę, nie pije pan, tak, tak...”

Od dzisiaj znacznie się nowo zycie! Z uśmiechem politowania patrzal p. Biedoklepski na tapczan. No, stary, jutro cię zastąpi wspaniała otomana!

Naraz strzeliła p. Biedoklepskiemu do głowy genjalna myśl. Treba sprawić radość niespodzianką dla rodziny! Zona obecnie wyszła z dziećmi...

Raz, dwa — i p. Biedoklepski był już za drzwiami.

Po drodze odwiedzał rozmaite sklepy: dla żony, dla Józki i male, Zosińki. I to a będzie radość! Oni jeszcze nie wiedzą, że Jan-Pawel-Onufry Biedoklepski to wielki pan!

No, nareszcie odrestauruje się życie! Zmieniają zniżyć nogę na jasne, wspaniałe mieszkanie.

I znówu, jak dawniej, w niedziele spacer, koncerty, teatry... Wizyty i rewizyty!

Tak monologował p. Biedoklepski w drodze powrotnej do domu.

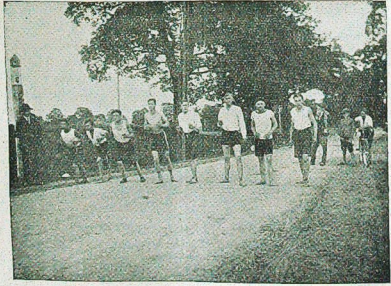
Placz malej Zosi z głodu był kubłem zimnej wody na rozpalone i rozsolone czło p. Biedoklepskiego...

— Co krok tacy sami Biedoklepscy. Nie wszyscy tylko mają takie uroczce wizje senny!

Różne.

Zgon kapłanów w wiezieniach sowieckich. W wiezieniach sowieckich w ostatnim czasie zmarli s. p. ks. Paweł Aszeberg oraz s. p. ks. Józef Senwajłis. Ks. Aszeberg jako proboszcz w Odesie został w r. 1828 aresztowany, a następnie zesłany na wyspy Solowieckie, gdzie też zmarł na tyfus.

Wspaniałe owoce pracy kobiet katolickich. Katolicki Związek Polek we Lwowie odbył swe ważne zebranie dn. 27 października. Ze sprawozdania wynika, że rozwój Katolickiego Związku Polek ze strony katolickiej, szczególnie pracę sekcji Opieki nad Młodeimi Kobietaimi razem z Misją Dorowczą. Z tej ostatniej korzystało ogółem 2155 kobiet, noclegów dano 2453, z tego bezpłatnych 1859. Sekcja „Kuchnia dla inteligencji”, pracująca przy pomocy Magistratu i Komitetu Pomocy Bezrobotnym wydała w roku sprawozdawczym 205 018 obiadów, z czego bezpłatnych 40 455. Cały obrot kasowy Związku lwowskiego wyniósł w dochodach 167 423,00 zł. w rozchodach zaś 157 749,88 zł.



Drulhowie z S.M.P. uprawiają sport.